

Rejestracja klaczy zarodowych.

Na podstawie ustawy z dnia 23. I. 1925 roku o nadzorze państwowym nad ogierami i rejestracji klaczy zarodowych oraz rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych z dnia 9 października 1926 r. Wielkopolska Izba Rolnicza przeprowadza bieżącą rejestrację klaczy i mniejszej własności. Równocześnie odbędzie się premjowanie klaczy od 2 — 8 lat.

Warunki:

- 1) Do rejestracji należy przyprowadzić wszystkie klacze nadające się do chowu od lat 4-oh bez ograniczenia. Rejestrowane będą przedewszystkiem klacze ciepokrwiste oraz ciemnej krwi, o ile posiadają rodowód a są chowane w czystości (nie mieszane).
- 2) Każdy właściciel klaczy przy przedstawieniu winien przedłożyć dowód tożsamości (kałęczką wojskową) oraz wszelkie dokumenty stwierdzające pochodzenie danej klaczy.
- 3) Rejestrację przeprowadza Wielkopolska Izba Rolnicza bezpłatnie jedynie świadectwo z ważnością na lat 4 odpłacając hodowcy po 3,00 zł.
- 4) Podczas rejestracji nastąpi wybór klaczy do ewent. premjowania, które przypuszczalnie odbędzie się po ukończeniu ogólnej rejestracji w powiecie.
- 5) Premjowane mogą być:
 - a) tylko klacze zarejestrowane lub potomstwo od zarejestrowanych klaczy,
 - b) tylko klacze gorącookrwiste (zimnokrwiste wykluczone),
 - c) klacze własnego chowu.
- 6) Wysokość premji oraz wybór klaczy oznacza jedynie komisja rejestrująca.

Zarządom miejskim i wiejskim polecam podać powyższe wszystkim hodowcom koni do wiadomości w sposób w gminach praktykowany.

Ostrów, dnia 6. marca 1934 r.
Starosta Powiatowy: (—) Ekkert.

Wszystkim nabywcom z prywatnej parcelacji w powiecie ostrowskim daję do wiadomości, iż podania o przewłaszczenie jak i wnioski na mocy ustawy z dn. 23. marca 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 31, poz. 267) kończą przyjmować z dniem 1. kwietnia 1934 r.

Wszyscy zainteresowani, którzy znajdują się w ciężkim położeniu materialnym winni wnieść podanie lub wniosek do O. U. Z. celem rozłożenia reszty ceny kupna na dłuższe lata obniżenia oprocentowania do 3 proc. w stosunku rocznym, otrzymywane 3 lata moratorium.

Sprawy wyżej podane sąłatwiał w mem biurze od godz. 9-tej do godz. 3-ciej po południu.

Jan Kołodziej, sekretarz Sekcji Roln.-Osadniczej
B. B. W. R. Ostrow, Kolejowa 10.

Służba taborowa a rolnictwo.

O czem należy wiedzieć.

W cięższych czasach, kiedy się wchodzi na skrócony czas służby wojskowej na każdym kroku dąży się do tego, by jaknajmniej warstwy społeczeństwa, czy to przed oddaniem służby wojskowej, czy już po jej ukończeniu, przygotować w każdej dziedzinie do obrony kraju należy na jedną sprawę zwrócić uwagę, a mianowicie na: pielęgnację konia, zaprzęgnięcie, powożenie, dopasowanie uprzęży, która to sprawa u naszych rolników leży dotychczas odległym.

W wojsku ten dział pracy i wyszkolenie przypada taborom, które podczas pokoju ze względów oszczędnościowych są zredukowane do minimum, t. j. tylko do jednostek wyszkoleniowych, tembardziej, że wszelkie dowody dla wojska (żywność, pasza, sprzęt itp.) są dokonywane cywilnie pod wodzą kolowosów. Na wypadek wojny sytuacja się zmienia. Oddziały wojskowe, zmieniając często w związku z akcją bojową swoje miejsce postoju, muszą celem zabezpieczenia swoich potrzeb posiadać własne środki przewożowe (tabor). W tym okresie czasu na taborze spada obowiązek regularnego dowozu wszelkiego materiału i sprzętu. Najważniejszą wtedy staje się kwestja, umiejętnego wykorzystania siły pociągowej konia przy równoczesnym jaknajmniejszym jej zużyciu. Koni bowiem, będący tą siłą żywą przewożąca wszelki ładunek, musi być otoczony jaknajwiększą opieką. Opieka ta polegać musi na należytej pielęgnacji konia, umiejętnym podkuciu, odpowiednim dopasowaniu uprzęży i rzędów, nieprzeladowaniu wozów, sposobie wykonania marszu, doborze drogi, temple marszu i racjonalnym stosowaniu odpoczyneków.

Struka powożenia.

Jak widzieliśmy, wskazań tych jest wiele i trzeba je w takich warunkach stosować, aby żadnego nie pominąć i nie przebaczyć. Twierdzenie, że „aby dowodzić kolumną taborową, zastawioną z kilkudziesięciu zaprzęgniętych wozów, na to nie potrzeba wyszkolenia, a wystarczy umieć powozić i znać się choć nieco na koniach”, nie wytrzymuje krytyki. Powożenie pojedynczym zaprzęgiem konnym według własnego uznania i w dowolnym tempie, gdy jeszcze ktoś inny zaprzęgi konie, nie jest żadną sztuką. Ale dla siebie radę w trudnych warunkach terenowych przy braku odpowiednich pomieszczeń na zakwaterowanie ludzi i koni, przy nieregularnym wyżywieniu, gdy się ponadto jest jeszcze związany terminem dowozu, bo tam w okopach na to czekają, to kolumna, rozciągająca na przestrzeń prawie jednego kilometra, nie każdy dowodzić potrafi.

Nieraz słyszy się zdanie, poco uczyć powożenia, przecież każdy gospodarz umie powozić. Na to twierdzenie odpowiem, że każdy gospodarz jeździ wprawdzie swoim koniem i wozem, ale jeździ sam nie krępując swoimi ruchami nikogo. Tak samo można powiedzieć, że każdy rekrut umie maszerować, bo od drugiego roku życia sam biega po świecie, a jednak, gdy przyjdzie do wojska, to uczą go tego specjalnie. A dlaczego? Dlatego, że kiedy chodził sam, to sobie chodził, jak mu się żywnie podoba, natomiast żeby mógł iść w szeregu (w masie) i swym nieregularnym chodem nie męczyć i nie denerwować innych, za nim idących, to musiał się nauczyć maszerować.

To samo dotyczy powożenia. Żołnierz musi się nauczyć powożenia, aby jadąc w kolumnie nie powodował zamieszania. Gdyby powoził, jak sam se chce, to kolumna byłaby przez niego stale rozrywana, konie drugich zaprzęgów niepotrzebnie denerwowałyby się i pociły, a inni woznicy jadący za nim musieliby raz tempo zwiększać, to znowu zmniejszać.

Zaprzęgnięcie i dopasowanie uprzęży.

Sprawy „Taborowej” i temu, jak ona przedstawia się wśród rolników, trzeba poświęcić kilka uwag. Sposoby zaprzęgnięcia i dopasowania uprzęży, jakie się widzi przy zaprzęgnięciu gospodarstwach wiele pozostawiają do życzenia. Nieraz zdarzają się błędy tak rażące, że z miejsca należałoby danego gospodarza, jeżeli nie aresztować to ukarać wysoką grzywną. Skoro bowiem polecają, czy Towarzystwo Opieki nad zwierzętami ma prawo wkroczyć, gdy ktoś pod wpływem chwilowego podniecenia złącza się nad zwierzęciem, to dlaczego nikt nie występuje wtedy, gdy gospodarz z całym spokojem dopuszcza do tego, że drut, którym związał serwany postronek, sardzewiałym swym końcem, kałeczy konia,

lub gdy koń ciągnąc musi ciężko saladowany wór, mając pół szel na koniu i pół poniżej stawu barkowego i t. p.

Jak zaradzić?

Sanacja tych bolączek wymaga, by we wszystkich szkołach rolniczych do programu nauki włączyć ćwiczenia praktyczne w dopasowaniu uprzęży, zaprzęgnięciu, powożeniu i pielęgnacji konia, czego dotychczas żadna szkoła rolnicza w swym programie nie posiada. Wtedy to instruktor rolniczy będzie wiodł nie tylko, jak ułożyć podoznan, jak zbudować gniazdo zatraskowe, czy i jakiego użyć w danym wypadku nawozu sztucznego, ale także potrafi pokazać praktycznie gospodarzowi, jak należy konia zaprzęgać. Wówczas nie zobaczymy więcej konia z krwawiącą pod uprzężką raną na piersiach, konia duszącego się w uprzęży, a przez to wydajność konia niepomiernie wzrosła i zmieni się wygląd zewnętrzny zaprzęgu.

Niemcy, którzy podczas wojny światowej stracili tylko 36% swego stanu koni mobilizowanych (Francja straciła 76% a Anglia 41%), poświęcają wiele starań w celu uniknięcia podobnych strat w przyszłości. Naucej smutnym doświadczeniem, iż rolnik nie umie należyście pielęgnować i powozić — tak zaznaczają wyraźnie na pierwszym miejscu w swych wojennych regulaminach przepisach — kładą więc wielki nacisk na spopularyzowanie podstawowych wiadomości o racjonalnej pielęgnacji konia, o należytem dopasowaniu uprzęży i umiejętnym wykorzystaniu zaprzęgu. Są to, jakby się zdało, sprawy ogólnie znane i stosowane, a jednak jak, doświadczenie wykazuje nie tylko źle zrozumiane i niedoświadczane, ale nieraz naopak zupełnie fałszywie przeprowadzone.

Na co giną konie?

Z doświadczeń wojny światowej wynika, że główną przyczyną masowego ubytku koni, który podczas wojny wyniósł przeciętnie 25 proc. na rok, było wycieńczenie i śmierć. Choroby te mają główne swe źródło w nieumiejętnym obchodzeniu się z koniem, niewłaściwej pielęgnacji i przeciętnie pracą, która w wielu wypadkach nie wynika wcale z potrzeb wojsk walczących, lecz z niewłaściwego używania koni wskutek nieodpowiedniego wyszkolenia obsługi, która, jako pochodząca ze stanu włościańskiego, winna się właściwie na tem znać z cywila.

Konieczną więc rzeczą, by ogół gospodarzy rolników zaczął nareście doceniać tę sprawę i nie pominął jej mileśnie. Należy tedy zabrać się do pracy nad uświadomieniem. Uświadomienie to jest dyktowane nie tylko względami na dobro jednostki, czy względami humanitarnymi, jeśli chodzi o ludzkie obchodzenie się z koniem, ale jest uzasadnione koniecznością zapewnienia gotowości i siły obronnej państwa.

(—) Sz. Skoczylas, major.

Zdejmować czapki, obywatele! Często jeszcze się zdarza, że podczas grania hymnu narodowego, albo podczas defilady oddziałów wojskowych ze sztandarami na czele, przechodząc czy widząc przygodny nie zdejmując czapki (wzgl. kapełusza).

Czy i jak tego rodzaju zachowanie się jest karalne?

Takie zachowanie się może stanowić wykroczenie przeciwko porządkowi publicznemu z art. 18 prawa o wykroczeniach, który głosi, że wykroczenie to popełnia „kto w miejscu publicznym demonstracyjnie okazuje niechęć lub lekceważenie dla państwa polskiego, lub instytucji państwowych”.

Takie wykroczenie podlega wedle art. 18 prawa o wyk. w łączności z art. 7, 8 § 1 prawa o wyk. karze aresztu od jednego dnia do dwóch tygodni lub karze grzywny od 1 zł do 500 zł.

Caritas. Istniejąca u nas placówka Caritas jest obecnie bezwzględnie najważniejszym ośrodkiem wzmoczonego ruchu dobroczynnego. Nie spróża ona jednak spadającym na nią obowiązkowi, jeśli nie rozbudzi się szerszego zainteresowania publiczności, a co zatem idzie, nie pozyska większej, niż dotychczas liczby składających członków.

Bardzo wiele osób nie zapisuje się na członków „Caritasu” z nieświadomości. Tymczasem zaobowiązkowanie można jedynie przez uświadomienie obywateli, by nie dawać w drzwi nieznanemu osobnikowi jałmużny, lecz skupiać środki na Caritas. Zaopatrujmy się w tabliczki i bloczki jałmużnicze. Zamiast gotówki dawajmy bony zakupione w Caritasie. Najlepiej jednak wstępować jako członek do Caritasu i opłacać dobrowolną miesięczną składkę, za co otrzyma się tabliczkę, która służy jako legitymacja przeciw zawodowym włóczęgom i żebrakom.

TYLKO do 1. KWIETNIA 1934

CAŁKOWITA WYPRZEDAŻ

z powodu likwidacji przedsiębiorstwa.

Rzadka okazja taniego zakupu!

PŁASZCZE DAMSKIE — BLUZKI — ŻAKIETY
PŁASZCZYKI dla DZIECI — PULLOVERY

MATERJAŁY damskie na suknie i płaszcze — MATERJAŁY MĘSKIE na płaszcze i ubrania — JEDWABIE od najtańszych — PŁÓTNA — Inlety — Barchany — Ręczniki — Obrusy — Dywany — Chodniki — Kapy na łóżka — Gobeliny — Narzutki - Serwety - Kołdry watowane — Sienniki - Koce - Chustki - Szale - Plusze — Ceraty - Chodniki i Dywany - Ceratoleum —

SPRZEDAŻ TAKŻE NA ASYGNATY SPÓLDZ. „KREDYT”.

JERZY WOZIWODZKI,

OSTRÓW — RYNEK 24.

Wóziki

dziecięce w wielkim wyborze poleca tanio

Wytwórnia wózków dziecięcych

ulica Raskowska 26.

Tamże lakierowanie wózków — obciążanie i podszewkowanie buderek, oraz wszelkie reperacje.

DYWANY

czyści

FIRANY

piersi i pręży tanio i dobrze.

Farbiarnia Proebstla Rynek 4.

TEPPICHE

relnigt

GARDINEN

wäscht und spannt gut und billig.

Färberei Proebstel Rynek 4.

Przedstawienia pasyjne w Oberammergau.

W Bawarii, w miejscowości Oberammergau w roku 1834 dzuma dziesiątkowała ludność, wtedy uczyniono ślubowanie przedstawiania co 10 lat Męki Pańskiej aż do skożenia świata. Ślubowania tego dotrzymano. W tym roku mija lat trzydziestą od pierwszego przedstawienia. Węgi chociaż przedstawienia odbywają się w każdy dziesiąty lat — ostatnie w roku 1930 — postanowiono wsunąć w uczestnictwo ostatnie przedstawienie jubileuszowe. Od roku mniej więcej 1840 sława tych przedstawień zaczęła się rozchodzić po świecie. Dzisiaj przyciągają one widzów ze wszystkich krajów Europy i innych części świata.

Około 80 proc. widzów przyjeżdża do Oberammergau netye dla sensacji, ile z poczuciem religijnym znaczenia granego tam misterjum. Wrażenie jest podobne zawsze bardzo duże i wstrząsające. Przedewszystkiem grający głęboko przejmują się treścią przedstawienia. Nie bez znaczenia jest fakt, że przy wyborach aktorów zważa się bardzo na charakter moralny i nięszanę prowadzenie się w życiu codziennem. Przedstawienia w Oberammergau nie są teatrem zawodowym i nie mają nic wspólnego z świeckim poematem szt. ki. Jest to misterjum, zrodzone przed trzydziestu laty z wiary i ślubowania ludności, i ten charakter dotychczas utrzymało. Grający przed przedstawieniem przystępują do Komunii Świętej, ażeby jaknajgodniej zbliżyć się do tajemnicy misterjum. Scena teatru jest otwarta i wygląda wspaniale na tle gór. Mary na lewo od widza przedstawia dom Pilata, na prawo — dom kałanów, całość — Jerozolimę. Widownia mieszcząca przeszło 4 tysiące widzów dawniej była zupełnie otwarta, dzisiaj zbudowano nad nią dużą halę dla ochrony przed deszczem. Za sceną — cele i pokoje dla grających. W widowisku bierze udział około 900 osób. Są sceny, w których występuje odrazu 500—600 osób.

Ameryka słuchać będzie nabożeństwa z Jasnej Góry.

Warszawa. Od pewnego czasu z radjofonją polską współpracuje radjofonja amerykańska, a mianowicie concern radjowy National Broadcasting Corporation, który posiada 89 rozgłośni w Stanach Zjednoczonych. Concern ten ma własną delegaturę europejską w Bazylei, która przez osobę swego kierownika, dyrektora Maxa Jordana weszła w kon-

takt z dyrekcją polskiego radja, celem przekazywania audycji polskich Stanom Zjednoczonym.

Dzięki nawłażaniu tego kontaktu, rozgłosie amerykańskie transmitowały kilka audycji polskich np. audycję wigilijną i przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Obecnie doszło do porozumienia w sprawie audycji Wielkotypodniowej. Wszystkie stacje potężnego concernu N. B. C. będą transmitować nabożeństwo wielkotypodniowe z kaplicy Matki Boskiej w Częstochowie wraz z pieśniami religijnymi w wykonaniu chóru Jasnogórskiego, oraz fanfarami, poprzedzającymi odświeżenie cudownego obrazu.

Audycja ta, którą niewątpliwie tysięczne rzesze naszego wychodźstwa w Ameryce przyjmą z najwyższą radością i wzruszeniem, poprzedzona będzie 6 minutowym przemówieniem, poświęconym Częstochowie w języku polskim i angielskim.

Małżeństwo artystyczne.

Na dzień 19. marca wyznaczony został termin ślubu znakomitego artysty teatru Narodowego Józefa Węgrzyna z uroczą i utalentowaną artystką tegoż teatru p. Zofiją Lindorfówną. Ślub odbędzie się w dniu imienia narzeczonego.

Ożywienie w przemyśle łódzkim.

Jak nam donoszą z Łodzi, w przemyśle północnoznacznym odczuwa się już ożywienie przedsezonowe. Fabryki czynią przygotowania do zwiększenia produkcji.

Poważniejsze zamówienia zaczynają już napływać od większych firm. Między innymi powszechną uwagę budzi zamówienie Polskiej Spółki Obuwia Bata, która zamówiła w ostatnich dniach około pół miliona par półczech w Łodzi. Zamówienia te zapewniają niektórym fabrykom pracę na przeciąg całego sezonu.

Jak nas informują, firma Bata poświęca obecnie północnym dużo uwagi i zamierza w swych sklepach doprowadzić do doskonałości obsługę klienteli na wzór wielkich przedsiębiorstw światowych.

Odmłodził... wierzchowca o 4 lata.

Wilno. Józef Daszkiewicz, mieszkaniec Wiktoryszek (pow. wil.-trocki), odstąpił swego konia niejakemu Pawlukiewiczowi. Kiedy Pawlukiewicz chciał zarejestrować nabyty jednocześnie z koniem „paszport koński”, wyszło na jaw, że w dokumencie tym wiek konia, był przerobiony.

Pawlukiewicz „odmłodził” swego wierzchowca o 4 lata. Za odmłodzenie to stanął on przed sądem okręgowym i został skazany na 3 miesiące aresztu.

Kleptomanka.

Wilno. Do sklepu jubilera Malinowskiego przy ul. Zamkowej przybyła jakaś elegancko ubrana kobieta, celem kupna złotego zegarka. W pewnej chwili, korzystając z nieuwagi sprzedającego, wzięła z gablotki wartościową bransoletę i szybko schowała ją do muffki. Manewr ten zauważono jednak i wezwano policję. Nim przybyła policja, kobieta dostała krwotoku, wobec czego wezwano pogotowie ratunkowe, które udzieliło jej pomocy. Okazało się, że nie była to złodziejka, lecz żona pewnego dobrze sytuowanego urzędnika, chora na kleptomanię.

Skąpi staruszkowie**pobili policjanta i komornika.**

Inowrocław. Wydział zamiejszcowy toruńskiego sądu okr. we Włocławku w komplecie sędziego Mioduszewskiego, prokuratora Rajcy i protokolanta Ziembalskiego, rozpatrywał sprawę małżonków: 75-letniej Katarzyny i 65-letniego Tomasza Kaźmierczaków ze wsi Ożarowo pod Przedczem, oskarżonych o stawianie czynnego oporu komornikowi i czynną obrazę funkcjonariusza policji państw.

Jak wynikało z przebiegu rozprawy, syn Kaźmierczaków Józef uprosił u matki zapisanie mu notarialnie połowy gospodarstwa, poczem począł w bezprzekładny sposób maltretować swoich rodziców, chcąc ich zmusić do opuszczenia zagrody. Po naradzie z ks. proboszczem rodzice odebrali synowi część zapisanego mu gospodarstwa. Józef Kaźmierczak uzyskał jednak wyrok, przyznający mu prawo do zapisanej części schedy ojcowskiej i w towarzystwie komornika zjawili się, by wejść w posiadanie swego mienia. Staruszkowie stawili jednak czynny opór i dopiero przy pomocy policji udało się ich ubezwładnić i nałożyć kajdanki.

Do winy staruszkowie się przyczynili i sąd po naradzie zasądził Tomasza Kaźmierczaka na 1 miesiąc aresztu, a małżonkę jego od kary uwolnił. Rozprawa obfitowała w momenty niejednokrotnie dramatyczne, wykazując pewne rozprężenie moralne, panujące na wsi kujawskiej.

Broń dla listonoszów.

Warszawa. Dzięki zabiegom ministerstwa poczt listonosze i doręczyciele pocztowych przesyłek wartościowych oraz pracownicy kasowi dla ułatwienia ochrony osobistej, otrzymają zezwolenie na noszenie broni.

Na rogach buhaja.

Na Śląsku w pow. lublinieckim, wydarzył się okropny wypadek. — Syn właściciela gospodarstwa w Sadowie zamierzał stwierdzić wagę byka, który ostatnio ważył 25 centnarów. Byk ten był tak niebezpieczny, że w stajni stał skrupowany łańcuchami; prowadzono go na wagę 10 tegich parobków.

W pewnej chwili byk zerwał łańcuchy, kalecząc sobie nożdze, a parobcy nie mogąc sobie dać rady z rozjuszonem zwierzęciem rozbiegli się. Na podwórzu pozostał tylko właściciel Jan Kuba trzymając w ręku laszkę i jego żona. Byk w pierwszej chwili zamierzał rzucić się na żonę Kuby, który

widząc niebezpieczeństwo odepchnął żonę i wmacniając laszkę usiłował byka spłoszyć. Zwierzę rzuciło się na Kubę, nadziało go na rogi, podrzuciło w górę, a następnie stratowało kopytami i pokłuło rogami, poczem byk powrócił sam do stajni.

Kubę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala, gdzie w kilka godzin później zmarł wśród strasznych męczarni.

Wypadek ten wywołał w Sadowie wstrząsające wrażenie. — Nieszczęśliwy ożenił się dopiero przed kilku dniami.

Uczelnia dla speakerów Radjowych.

Wedle doniesienia z Paryża, nastąpi tam już w czasie najbliższym otwarcie specjalnej szkoły zawodowej a mianowicie szkoły speakerów radjowych. Podstawowym warunkiem przyjęcia jest obok pewnego cenzusu naukowego także posiadanie radjofonicznego głosu i dobrego słuchu. W zakładzie tym odbywać się będą także ćwiczenia orkiestr muzycznych i chórów śpiewających, przeznaczonych dla produkcji przed mikrofonem.

WESOŁO

i radośnie spędzisz chwile, mając w domu APARAT RADJOWY lub GRAMOFON

od KRANCA

RADJO-aparaty zł. 145

GRAMOFONY walizk. zł. 55

PŁYTY gramofonowe w olbrzymim wyborze i w najnowszym repertuarze.

BATERJE anodowe i akumulatory pierwszorzędnych fabryk stale na składzie.

Bogaty i piękny **LAMP** w szczególności różnorodnych **LAMP** gólności żyrandole — ceny **BARDZO PRZYSTĘPNE.**

ŻELAZKA, GARNUSZKI, KUCHENKI elektr.

Wszelki sprzęt elektro-instalacyjny oraz radjo-sprzęt w dużych zapasach stale uzupełniany.

Największy wybór - najtańsze ceny w dziale rowerow.

ROWERY zł. 115,— WIDEŁKI zł. 8,90
RAMY na muffach zł. 17,50 KIEROWNIKI zł. 3,70
PEDAŁY zł. 3,20 HAMULCE i a zł. 2,50
ŁAŃCUCHY zł. 3,— BŁOTNIKI zł. 1,15

Wszelkie inne części po cenach niebawym.

Zakłady radjo-techn., elektro-techn. i przemysł rower.

FR. KRANEC, Ostrów ul. Raszkowska 14. — Telefon nr. 145. —

UWAGA: Wszelkie naprawy radjo-aparatów, głośników i słuchawek wykonuje się pod fachowem kierownictwem dyplomowanego technika radjowego.

Odważny szofer.

Angielski minister spraw wewnętrznych wspominał w tych dniach z uznaniem o odważnym czynnie Williama Tyrella, skromnego szofera jednej z taksówek londyńskich. Tyrell, jadąc przez jedną z najbardziej ożywionych ulic lodyńskich, spostrzegł duży, luksusowy samochód, pędzący na oślep i goniony przez policjantów, usiłujących go zatrzymać.

Inne samochody i przechodnie z trudem wymijali rozpędzony pojazd. Widząc to, Tyrell domyślił się, że w tym luksusowym samochodzie muszą się znajdować uciekający przed pościgiem złooczyńcy, nie namyślając się więc ani chwili, przy-

śpieszył tempo swej taksówki i najechał ukosem na samochód uciekający z taką siłą, że nastąpiło gwałtowne starcie, wskutek którego taksówka i luksusowy pojazd uległy mocnemu uszkodzeniu, a z uszkodzonego samochodu wyskoczyło trzech ludzi, usiłując uciec piechotą. Dwa z nich jednak pojmano.

Jak się okazało, była to istotnie banda złoczyńców, która rozbiwszy szybę wielkiego sklepu jubilerskiego, uciekała, nie zdążywszy nic zrabować, czyn jej bowiem spostrzegli przechodnie i usiłowali zatrzymać rabusiów, ci wszakże zdążyli wskoczyć do oczekującego na nich samochodu. Tyrell tylko raniony w tem starciu, otrzymał od zarządu policji w nagrodę za swą odwagę, nową taksówkę.

Zabił brata bakcyłami dżumy.

W Kalkucie aresztowano niejakiego Pande oraz dwu doktorów hinduskich pod zarzutem, iż zabili oni przyrodniego brata owego Pande, nazwiskiem Amerende, przy pomocy bakcyli dżumy. Przez śmierć Amerende zabójca Pande stał się jedynym spadkobiercą dużego majątku, pozostawionego przez ich rodziców.

Jeszcze w październiku 1932 r. Pande po raz pierwszy próbował usmiercić swego brata przy pomocy zatrutej płaciatki.

W listopadzie 1933 r. Amerende został sfalszowanym telegramem zawezwany do Kalkuty. Gdy przybył na dworzec kolejowy zbliżył się do niego jakiś nieznaną mężczyzna, który kiwnął go dotkliwie igłą w prawe ramię. Bezpośrednio potem rana zaczęła jężyć i ropieć i stawała się coraz groźniejsza. Przeprowadzona próba krwi wykazała, że nieszczęsnego Amerenda otruto bakcyłami dżumy. Zmarł on niebawem wśród strasznych męczarni.

Na małżeństwo nigdy nie zapóźno.

Angielskie biuro statystyczne ogłasza nader interesujące dane statystyczne o ślubach w 1933 r. w Wielkiej Brytanji.

Okazuje się, że żenić się nigdy nie zapóźno, bo istotnie w roku sprawozdawczym zawarło związki małżeńskie 86 ciu starców w wieku ponad 80 lat, 81 staruszków z pośród tych weteranów ożeniło się powtórnie.

Natomiast jedynie 10 kobiet, w tem 8 wdów, których wiek przekraczał również 80 lat, zdecydowało się na małżeństwo w tak podeszłym wieku.

Daleko większa była liczba ślubów wśród osób w wieku pomiędzy 75 a 79 lat. Ślubów tych było 429, w tem 79 kobiet i 351 mężczyzn.

Mówiąca wystawa.

W Nowym Orleanie urządził mówiącą wystawę, właściciel sklepu obuwia, który wykorzystał radjo w sposób nader dla siebie korzystny. Kiedy klient zatrzymuje się przed wystawą sklepową, uderza go młot w ucho dźwięk z głębi okna wystawowego. Uszu klienta, podziwiającego w milczeniu np. jakieś piękne pantofle, dochodzi sympatycznie brzmiający głos, wyliczający walory oglądanego obuwia, informujący o jego cenie i wreszcie zapraszający do wejścia do sklepu celem dokonania zakupu.

Aparatura tej „czarodziejskiej maszyny”, odgadująca nastroje przechodniów, jest nader prosta: opiera się ona na systemie luster, tak ustawionych, by można było z wewnątrz sklepu obserwować przechodniów i śledzić wrażenia, jakie odnoszą oni przy oglądaniu wystawy. Gdy ktoś z przechodniów zwraca uwagę na jedną z par obuwia, ekspedjent udziela przez mikrofon potrzebnych informacji. Niezwykle czuły dyktafon chwytta słowa przechodniów i umożliwia szybko odpowiedź.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

39)

SPEKULANT.

Ledwie chorążyna wymówiła te słowa, gdy panna Klara padła jak długa przy jej nogach, obejmowała i całowała z rozpaczą stopy matki, a głośne jej szlochania rozchodziły się po pokoju. Chorążyna była przygotowaną na ten wybuch żalu tego biednego serca, w które razem uderzyły wszystkie ciosy, jakich się tajemnie lękała. Piersi tej nieocenionej matki rozdzierały się od bólu na widok takiego stanu córki ale widziała konieczność zwyciężenia się i zachowania powagi do końca. Westchnawszy więc do Boga o pomoc, otarła łzy i gdy córka wyptakała się dowoli, podniosła ją łagodnie i kazała usiąść naprzeciw siebie.

— Teraz powiedz mi, Klaruniu — rzekła po chwili — czy wiesz, kogo ci naznaczam?

— Wiem — odpowiedziała panna Klara cichym głosem i ścisnąc spazmatycznie zęby.

— Czy on ci nie mówił, gdy ja tu rozmawiała z panem Kaspem?

— Radził mi tylko, abym była mężną, bo mię czeka nieszczęście; i zgadł — dodała panna Klara, wstrząsnawszy się cokolwiek energiczniej.

— A mnie prosił o twoją rękę, Klaruniu! — rzekła chorążyna, patrząc jej w oczy z trwogą, której pokonać nie mogła.

— I mama jego oświadczenie przyjęła?

— Mogłażem odrzucić — odpowiedziała chorążyna — ja, która go znam od lat tyłu, ja która mam najgłębsze przekonanie o jego wysokiej cnocie o znacności jego charakteru, o jego rozumie i dobroci? Któżaż matka nie byłaby szczęśliwą i dumną nie błogosławiłaby niebo, gdyby ujrzała u nóg swoich takiego człowieka, przyrzekającego jej, że

będzie opiekunem, przyjacielem, ojcem i matką jej dziecka?

Czuła panna Klara, że to wszystko prawda, ale czuła oraz, że to nie miłość, nie ten raj, który jej dusza marzyła i z którego ją tak gwałtownie wytrącono. Serce jej rozrzucone, rozmiękłe powyższymi słowami matki, na tę myśl ścisnęło się nagle, szepnęło jej, że powinna się upomnieć o jego prawa. Łzy więc oschły w jej oczach, krew wystąpiła na twarz, i energia wrodzona jej charakteru obudziła się znowu. Podniosła się panna Klara z miejsca i śmiało i stanowczo zapytała:

— A August, mam, którego kocham? Czy o nim zapomniałaś?

— Ty o nim zapomnij, Klaruniu! — rzekła matka łagodnie i z powagą. — On ciebie nie wart.

— O, gdyby to mówił mój ojciec — odpowiedziała z zapałem — sądziłabym, że dlatego, że ja będę miała miljon, a on ma tylko dwakroć. Ale ty, mam, ty musisz mieć inne przyczyny. Nie zabijaj mię i powiedz, dlaczego?

— Dlatego, moje dziecko — rzekła chorążyna z mocą, jaką wlały w intonację jej głosu wszystkie cierpienia, które przez niego przeniosła — dlatego, że szuler, że kłamca, że podły, że nieludzki, że zimny egoista, który kocha tylko swój posąg, a nie ciebie.

— Wszchemocny Boże! — zawołała panna Klara i zakrywszy twarz obiema rękami, upadła na krzesło.

Zostawiła ją matka w takim stanie, nie mówiąc ani słowa. Serce jej pękało na widok takiego bólu jedynaczki ale cios był nieuchronny — musiała go zadać. Przeszło więcej jak pół godziny gdy tak obie, matka i córka, siedziały naprzeciwko siebie: jedna z zakrytą twarzą białymi rączkami, przez których delikatne palce ły się przeciskały, druga z rękami złożonymi do modlitwy i okiem

wlepionem w obraz Bogarodzicy, który wisiał nad jej stołem. Nareszcie panna Klara odkryła twarz bladą i zgnęaną i rzekła złamanym głosem:

— Jeżeli to prawda, mam, to ja bardzo nieszczęśliwa.

— Wierzę ci, moje dziecko! — odpowiedziała matka. — I to ci mówił marszałek?

— Marszałek potwierdził wszystko, co mi doniósł pan Kasper.

— Ach, prawda: oni przyjechali razem — rzekła z bolesnym uśmiechem.

Spostrzegła to matka; domyśliła się, jakie podejrzenie zrodziło się w sercu córki, ale nic nie powiedziała. Panna Klara potem dodała:

— I przekonawszy cię, moja mam, o tych wszystkich zbrodniach pana Augusta, potem sam się oświadczył?

— Przeczytaj to, moja droga Klaruniu — rzekła matka, podając jej list marszałka dawniej pisany, w którym dawał chlubne świadectwo o p. Augustcie.

— Panna Klara wzięła list, przeczytała go z uwagą, spojrzęła na datę i oddała go matce. Chorążyna mówiła dalej:

— Z tego widzisz, moje życie, jak marszałek myślał o panu Molickim, kiedy to pisał. Musiał zająć ważne okoliczności, musiał się dobrze przekonać, że się pomylił, kiedy teraz poświadczył przeciwnie. Z tych słów widzisz jego przyjaźń dla mnie, jego troskliwość o twoje szczęście, i nie możesz posądzić tak zacnego, tak szlachetnego człowieka, aby płocho i bez zasady zdanie swoje odmienił.

— Ja z tego widzę tylko to, moja mam, że dawniej nie przychodziła mi do głowy myśl żenienia się ze mną.

— Nie krzywdź, moje dziecko — odpowiedziała z mocą chorążyna — takim niskim podejrzeniem najzaczniejszego człowieka.

(C. d. n.)